

odejścia od fałszywego przekonania, że islam w Portugalii to jedynie nieliczne zabytki, [...] Nieśmiało podejmowane są inicjatywy rehabilitacji arabskiego dziedzictwa, które w sąsiedniej Hiszpanii stanowią już właściwie część codzienności” [s. 521].

Historia i współczesność islamu we Włoszech jest treścią trzeciego artykułu w części książki dotyczącej Europy Południowej autorstwa Radosława Stryjewskiego. W bardzo przystępny i wzbudzający zainteresowanie sposób autor pokazał możliwości funkcjonowania społeczności muzułmańskiej we Włoszech, a pochodzącej z różnych regionów świata islamu. Duży nacisk autor położył na ukazanie relacji państwo a grupy wyznaniowe, a także aspektu prawa rodzinnego w małżeństwach mieszanych.

Dalej słusznie stwierdza, iż: „We Włoszech muzułmańska przeszłość kraju nie jest, jak w Portugalii, a zwłaszcza w Hiszpanii, problemem. Muzułmanie okupowali tereny z punktu widzenia współczesnych Włochów peryferyjne; zbiorowa świadomość zdominowana jest przez mity północnych regionów kraju, a nie zajmowanego niegdyś przez Arabów południa. Historyczna niechęć w stosunku do muzułmanów jest tu więc zadziwiająco, jak na północne obszary regionu Morza Śródziemnego, słaba. Również szermująca nacjonalistycznymi hasłami faszystowska dyktatura nie trwała we Włoszech tak długo jak nacjonalistyczne dyktatury w krajach Półwyspu Iberyjskiego. To jest być może przyczyną powszechnej wśród imigrantów muzułmańskich w Europie opinii, że Włosi, w przeciwieństwie do Hiszpanów, nie są rasistami. [...] Kwestia licznych nawróceń na islam stanowi kolejny czynnik wyróżniający Włochy spośród krajów regionu. Brak obciążenia przeszłością kolonialną oraz [...] kulturowa otwartość Włochów sprzyjają integracji imigrantów muzułmańskich” [s. 564].

Recenzowana książka powinna zainteresować szczególnie tych czytelników, którzy pragną poznać sytuację jaką stworzyły państwa europejskie przyjmując duże grupy społeczności muzułmańskiej w różnych okresach czasu. Pozwala zorientować się w obecnej sytuacji w jakiej znaleźli się muzułmanie chcąc żyć w swojej wspólnotce, ale także ci, którym udało się wtopić w codzienność życia Europejczyka. Praca jest czytelnym, zrozumiałym i ciekawym zbiorem wykładów nie tylko dla specjalistów, ale także dla szerszego kręgu

czytelników biorąc pod uwagę tylko jeden aspekt, a mianowicie powiększający się napływ muzułmanów do Europy.

*Jadwiga Bohdanowicz*

**Wiktor Jerofiejew, *Encyklopedia duszy rosyjskiej*, Czytelnik, Warszawa 2003, ss. 218.**

Wiktor Jerofiejew, urodzony w 1947 r. syn radzieckiego dyplomaty. Absolwent Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Moskiewskiego. Dobrze zapowiadający się literaturoznawca, wyposażony „we właściwy” politycznie życiorys, ułatwiający oficjalną karierę, szybko zaczyna się dusić w morzu oficjalnej obłudy i głupoty, co skłania go do przejścia na „drugą stronę” i zaangażowania się w ruch opozycyjny wobec politycznej rzeczywistości w ZSRR u schyłku lat 70. Rozgłos, w atmosferze skandalu, przyniosła mu powieść *Rosyjska piękność* (1990) oraz *Życie z idiotą* (1991). Stał się chyba najbardziej kontrowersyjnym pisarzem rosyjskim, do czego w nie małym stopniu przyczyniła się napisana w latach 1997–1999 *Encyklopedia duszy rosyjskiej*. Okrymnie pasją rozprawiał się z „rosyjskością”, bezwzględnie ją rozdeptując, tak z szokującym nihilizmem jak i z – czasami sprawiającą wrażenie patologicznej – bezgraniczną ostrością i bezwzględnością.

„Jednym z głównych paradoksów mojego życia – pisze Jerofiejew – jest stosunek do Rosji. Będąc Rosjaninem z krwi i kości, wedle wszystkich parametrów, zagłębiłem się w problem Rosji i nie potrafiłem rozwiązać go dla siebie” (s. 75).

Jego stosunek do Rosji jest hiperkrytyczny. A słowa i zdania twarde i ostre, sprawiające czasami wrażenie nieskrywanej wręcz pogardy i nienawiści. Tak twarde i tak bezwzględne, dokonujące wivisekcji rosyjskości, że aż szokujące dla polskiego czytelnika patrzącego na rosyjską politykę z jednej strony przez pryzmat polskich doświadczeń historycznych i doznanych krzywd, a z drugiej odnoszącego się z sympatią do zwykłego Rosjanina.

A oto kilka cytatów będących przykładem jego podejścia: „Rosja posiada pozytywną niezdolność do tzw. normalnego życia. Każdy car ma swego Rasputina. Rosja zademonstrowała marność ludz-

kiej wolności. Nie można nie szanować jej za wierność samej sobie” (s. 16). „Rosja stworzona jest do modlitwy, tęsknoty i nieszczęścia. Rosja to taki kraj, który produkuje ludzkie nieszczęście” (ibidem). „O Rosji się nie zapomina. Wszystko dzieje się w niej źle, nie po prostu źle, ale zadziwiająco źle” (s. 41). „Rosjanie nie posiadają zasad życiowych. Nie potrafią się bronić. W ogóle niczego nie potrafią. Niczego nie mają. Można ich oszwać. Rosjanin jest bardzo podejrzliwy. Rosjanin jest ponury. Jednak nie zna swego szczęścia. Każde zwycięstwo zamieni w porażkę. Przesra zwycięstwo. Nie wykorzysta. Natomiast każdą porażkę zamieni w katastrofę” (s. 45).

W Rosji dominuje wg niego beznadzieję i niechęć do działania, zastąpionego kultem słowa. „«Po co?» – to centralne rosyjskie pytanie. Dociera do sedna. Bez niego nie ma odpowiedzi i nie ma na nie odpowiedzi ponieważ bezbyty jest rosyjską sprawą. Wszystko rzucić – i pójść sobie. Rosjanin nie przemierza; on jest drogą. Duchowość rosyjska jest rozmową o marności. Jednakże Rosjanin jest ascetą z przymusu. Nie poradziwszy sobie ze światem, rozprawia o jego marności. Odwraca się od świata obrażony i kulturowo w sobie obrazę oraz podejrzliwość jako cenną prawdę najwyższej instancji” (s. 76). „Większość mądrych Rosjan w końcu rozczarowuje się do Rosjan. Jednak najpierw rozmyślają o świętych mędracach, o wołodzkich skromnisiach, Rusi historycznej. Rosjanie mają wyobraźnię. Umieją opowiadać. Świat rosyjski składa się ze słów. Jest słowny. Jeśli zabierze się słowa – nic nie zostanie” (s. 49).

Bardzo ostro diagnozuje Jerofiejew przyczynę takiego stanu rzeczy, beznadziei i apatii. Rosję tworzą przeciętniacy albo jeszcze gorzej *swotocz* – „Najlepszych dawno wybito. Następnie mniej lub więcej przyzwoitych. Następnie wybito umiarkowaną *swotocz*” (s. 49). „W Rosji metodycznie trzeba było wszystkich najlepszych. Wytrzebiono najlepszą arystokrację, najlepszych popów i mnichów, najlepszych przedsiębiorców, najlepszych mienszewików i bolszewików, najlepszą inteligencję, najlepszych wojskowych i chłopów” (s. 138).

Kolejną przyczynę widzi we wszechwładzy kłamstwa i braku etyki: „Rosja nie należy do kultur, zdolnych do samoookreślenia się. To kraj historycznie nieuczciwy. Opiera się na kłamstwie. W Rosji można przetrwać tylko dzięki kłamstwu, włączając humanistyczne kłamstwo inteligencji”

(s. 76). „W zasadzie Rosjanin jest wyznawcą moralności. Ale tylko w zasadzie. W rzeczywistości jest głęboko niemoralną istotą. Uważa siebie za dobrego, i że w ogóle trzeba być dobrym. Moralność dla Rosjanina nie ma podstaw. Jest ruchoma i przystosowuje się do okoliczności. Łapówkarz, koniokrad, Rosjanin tworzą moralność *sytuacyjną*, na własne potrzeby” (s. 45).

Ze złością i brakiem wiary w „samonaprawę” Rosji jej własnymi siłami rzuca wynikającą z beznadziei „propozycję” jej uzdrowienia. „Nadszedł czas, by Rosję wreszcie skolonizować. Jak Afrykę. Afryce kolonizacja pomogła. Zbudowano drogi ... Nauczono się mówić «dziękuję» i «proszę». (...) Jak by tu kogoś poprosić, by Rosjan skolonizowano? Bez jakichkolwiek ceregieli. Kogo? Byle nie Niemców. Ci mają słabe nerwy. Mogą Rosjan przetrzebić. Bardziej opłaca się dołączyć do Japonii jako nowa wyspa. Albo, na wzór Alaski, sprzedać się za siedem milionów. Wówczas Rosjanie nauczą się zażebić normańskie sery i popijać je winem burgundzkim. Zmienia się niestychanie. Ale swoistość pozostanie. Jak u Afrykanów” (s. 41). Z tej samej przesłanki niewiary w siły wewnętrzne „usprawiedliwia” zniechęconą przez siebie ludobójczą politykę Lenina: „Lenin wiedział, co robić. Konieczny był spisek przeciwko ludności. W Rosji trzeba wszystko poprawiać w konspiracji. Jedyne przemocą można doprowadzić kraj do czucia. Z ludnością nie należy się liczyć. Jeśli zabić połowę (nie szkoda – ludzi dużo), z resztą będzie łatwiej się dogadać” (s. 44).

Jerofiejew nie zostawia też suchej nitki na warstwie kierowniczej, z pogardą określając ją mianem sobiepanków. „Każdy rosyjski przełożony jest sobiepankiem. (...) Wydawałoby się, że przełożony zdolny jest do bezsensownych działań, jednak w nich zawsze zawarta jest logika – chamstwo. Z zasady nie szanuje słabszych. Za wyjątkiem kilku przyjaciół z młodości, których również może obrazić, sobiepanek lubi poniżać wszystkich wokół. Przełożony rosyjski uwielbia zwracać się na «ty» do tych, którzy mówią mu «Panie». Uwielbia swoją bezkarność. (...) Sobiepaństwo jest nalewką z narodowego sadyzmu” (s. 45). Podobnie mierzi go inteligencja, która wg niego jest tylko „sektą bojowników o szczęście narodu. Inteligencja zawsze się powtarza: w samodzielnym płacze nad biedą ludu, a gdy rewolucja – lud to ruskie świnię” (s. 67).

Dostaje się również „przeciętnemu” Rosjaninowi. Sentymentalnemu z jednej i bezwzględnemu z drugiej strony („Wszędzie rzewność i czule zawołania. Ale to nikomu nie przeszkadza kopać się nawzajem. Ostra, niczym nieuzasadniona zmiana nastroju – to podstawa tutejszego schizofrenicznego życia” – s. 91). Normalny stan Rosjanina to Rosjanin pijany. Wódka zmienia mu obraz świata, doprowadza do „rosyjskiej nirwany”. Nie chce więc przechodzić w „nienormalną kategorię trzeźwości” (s. 122). Jerofiejew nie pomija również niezdrowego stosunku do kobiet („Rosjanie uważają, że mąż jest ważniejszy od żony. (...) Chłop nie lubi swojej baby. Dla Rosjan niemal nieprzyzwoitością jest kochanie własnej żony” (s. 91). A na dodatek sądzi, że „Rosjanie nie cierpią dobrego stosunku do siebie. Od dobrego stosunku rozkładają się, jak kiełbasa na słońcu. Przez całe życie szkodzą sami sobie. O zdrowie się nie troszczą, rozwalają rodzinę (s. 47–48). „Rosjanie uciekają w brak świadomości, ponieważ jest to ich normalny świat” (s. 115) bądź też ucieczki szukają w świecie przesądów i kawałów, które pozwalają im przetrwać i odreagować. „Przesady są jedynym naszym schronieniem. Życie rosyjskie składa się z przesądów – potłuczone lustro, strach zawracać. Wyczuwamy znany system światowego fatalizmu. Przeginamy pałę. I stajemy się unikalni” (s. 49). „Kawał jest jedyną formą rosyjskiego samopoznania. Rodzajem terapii. Nawet więcej – sposobem przeżycia. Z drugiej strony jest rodzajem rozpaczki” (s. 65).

Jest jeszcze jednak promyk nadziei – „By wyprowadzić Rosję na normalną drogę cywilizacyjną, wszyscy Rosjanie do ostatniego człowieka powinni wyjść z ludu-narodu. Obecne pokolenie młodzieży rozpoczęło energiczne wychodzenie, przynajmniej do pasa” (s. 68).

Lektura *Encyklopedii duszy rosyjskiej* przytłacza. Przytłacza beznadziejnością, niemożnością wyjścia z zaklętego kręgu uległości, fatalizmem skazanej na klęskę Rosji. Rosji, w której żadna grupa społeczna nie jest w stanie sprostać żadnemu wyzwaniu. Jerofiejew żyzyma się (choć jest to chyba zbyt łagodne słowo) na Rosję i Rosjan. Kocha Rosję miłością chorego z zazdrości kochanka, który odbija sobie na kochance wszystkie swoje prawdziwe i wydumane rozczarowania i lęki z nią związane. Píše jak zawiedziony przez swe dzieci ojciec, którego rozczarowały nie spełniając pokładanych w nich nadziei na – po

prostu – pojmowaną w duchu zachodnim normalność.

*Tadeusz Dmochowski*

**Józef Smaga, *Rosja w 20 stuleciu*, Wydawnictwo Znak, Kraków 2001, ss. 350.**

Wiek XX był dla Rosji wiekiem bolszewickiego totalitaryzmu i nieporównywalnej z żadnym innym okresem hekatombi ofiar oraz omnipotencji państwa. Ofiar bolszewizmu nigdy nie policzono i dysponujemy jedynie danymi szacunkowymi. Wg profesora I. Kurganowa („Argumenty i Fakty” 1990 nr 13) w latach 1917–1959 zginęło 110,7 miliona osób, z tego w okresie pokoju 66,7 mln a w latach wojny 1941–1945 – 44 mln (s. 6). Wspaniale rozwinięta radziecka dezinformacja potrafiła to jednak doskonale zakamuflować i tak ogłupić zachodnich „intelektualistów”, że „wielu zachodnich «postępowych» durniów odwiedzało ZSRR w okresie kolektywizacji i głodu, widząc szczęśliwych ludzi i pełne sklepy” (s. 239).

Smaga stawia więc zasadnicze pytanie „czy system dyktatury komunistycznej jest efektem uwarunkowań rosyjskich czy może przeszczepu idei europejskich na obcy im grunt?”. W nauce nie ma w tej kwestii jednolitego stanowiska. Wg jednych komunistyczny totalitaryzm „został przygotowany przez wielowiekowy despotyzm rosyjski”, wg innych jest to „twór obcy duchowości” rosyjskiej (s. 5). Autor wypowiada się za rodzinnymi korzeniami bolszewizmu, wywodząc go z „lewackiego nurtu światopoglądu dziewiętnastowiecznej inteligencji rosyjskiej, z jej ateistycznym moralizmem, wiarą w bezklasowy raj ziemski, amoralizmem środków w dążeniu do deklarowanej wzniosłości celów” a jednocześnie czerpano z „przesłanek totalitarnych tkwiących w marksizmie jako doktrynie społecznej” (s. 9).

Carskiego samoderżawia nie można jednak pod żadnym względem porównać z potwornościami bolszewickiego totalitaryzmu. W latach 1821–1906 stracono w carskiej Rosji 997 osób (s. 7). Idący w dziesiątki milionów rozmiar bolszewickich represji jest więc całkowicie nieporównywalny.

Praca podzielona jest na dziewięć rozdziałów. Rozdział I: Imperium carów w godzinie próby (s. 5–28), rozdział II: Okres leninowski (s. 29–